Nr. 152. **Kraków, Czwartek dnia 28 Września 1882.** **Rok II.**

„**Gazeta Krakowska**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f.	—
„ miesięcznie	„	3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk.	12 —	—
„ „ miesięcznie		4 —	—

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 27 Września.

Budżet wspólny monarchii.

Skończyły się w dniu 25 b. m. wspólne narady ministeryalne w Budapeszcie nad ustanowieniem budżetu dla spraw wspólnych monarchii. Dzień zebrania się delegacyj obu połów monarchii w Budapeszcie, którym budżet ten ma być przedstawionym, został również oznaczony podobno, jak zapewniają głosy wiedeńskie, na dzień 25 października. Nadchodzi więc czas obciążenia na rok przyszły ludów monarchii tymże samym ciężarem brzemienia wojenno-pokojowego, pod którym marnieją siły całej Europy, a który w tej tutaj monarchii, jeżeliby miał dłużej potrwać, niszczy nadzieję samą poprawienia się dobrobytu ludów.

Półurzędowe głosy nie zaprzeczają wcale, że właściwy budżet wojskowy, acz niewiele, będzie musiał być podniesiony na rok 1883 wskutek przeprowadzonej reorganizacyi armii. Jako wielki tryumf rządowy podnoszą natomiast, że ogromne kredyta zawotowane na uśmierzenie powstania w krajach okupowanych, wystarczą do końca roku i żadne dodatkowe kredyta nie zostaną w tym celu od obu delegacyj zażądane, jako też, że na rok przyszły na cele wojskowe w Bośnii i Hercegowinie nie będzie żądaną większa suma od tej, jaka była zażądana na rok obecny zanim istnienie powstania było skonstatowanem i przyznaną potrzeba jego uśmierzenia nadzwyczajnemi środkami. Niestety, jak nic nie zabezpiecza, aby napowrót zażewie nieporządków i wojny nie miało być z zewnątrz zaniesionem do krajów okupowanych, tak z drugiej strony całkiem stanowczo wiadomo, że dla skuteczniejszej pacyfikacyi tych krajów czynionemi tam będą i czynionemi być muszą, znaczne nakłady dla podniesienia bytu społecznego tych krajów — tylko że nakłady te, które liczyć się będą na grube miliony, nie należą przed forum delegacyi, ale wedle praw uchwalonych w 1880 roku przed forum obu parlamentów, austryackiego i węgierskiego. Natura tych nakładów i tego obciążenia ludów monarchii zostaje przez tę różnicę kompetentnego forum do ich uchwalenia wcale niezmienioną: są one wypływem zajęcia Bośnii i Hercegowiny, są one ofiarą dla zajęcia bezpiecznego stanowiska politycznego i strategicznego przez monarchię na południu, zkąd ją nieprzyjaciel nader dotkliwie mógłby dosięgnąć, i zapłaconemi być muszą przez tychże samych kontrybuentów monarchii, którzy opłacają budżet wspólny, wydatki na armię.

Jednem słowem na rok przyszły, bez wojny i bez powstania w krajach okupowanych, ludy monarchii mają ponieść też same ciężary co w roku obecnym dla utrzymania stanowiska, potęgi i materyalnego bezpieczeństwa monarchii — ciężary, o których minister finansów węgierski wyraził się z urzędowego miejsca, że przy nich dojście do równowagi w budżecie jest niemożliwem. Mówił on to wprawdzie o Węgrzech, lecz my wiemy, że co do Austryi nie stoją inaczej stosunki skarbowe i wiemy nadto, że w tym kraju przynajmniej, dla którego podniesienia materyalnego z ruiny nic się prawie nie czyni, ani o grosz już więcej ciężarów publicznych podnieść nie podobna.

Polscy członkowie delegacyi austryackiej odznaczali się zawsze skłonnością wotowania wszelkich propozycyj rządowych tyczących się wydatków na wojsko. Wotowali także bez cienia opozycyi wszystkie wydatki z tytułu krajów okupowanych, począwszy od najpierwszego kredytu 60 milionów. Nie mamy im tego za złe: szukając ochrony dla interesów narodowych w Galicyi, szukali dla niej ochrony w potędze wojennej i bezpieczeństwie monarchii. Nie mamy im tego za złe pod warunkiem, aby pamiętali, że przez swoje wota, przez swoje bezwzględne poparcie dawane rządowi stali się współodpowiedzialnymi przed swoim narodem za następstwa tej polityki. Zagrożony byt materyalny kraju i zagrożone bezpieczeństwo monarchii — oto dotychczasowe rezultata tej polityki.

Powiedzieć łatwo można, że bez tych ofiar i bez tej polityki byłoby jeszcze gorzej, a próbą zabezpieczonego położenia monarchii będą dopiero wypadki, gdy ona bezpośrednio będzie zagrożoną, gdy się jej wypadnie zmierzyć z armiami zewnętrznemi. — Argumentacya pozorna, a wymówka fałszywa. Dotąd widzimy rujnowanie podstaw bytu materyalnego kraju, a nie widzimy zwiększonego bezpieczeństwa; widzimy otchłań bośniacką, pochłaniającą pod tym, czy pod owym tytułem dziesiątki milionów rocznie, a nie widzimy, aby ta pozycya zajęta, przestawała być mniej zagrożoną. Nie z Belgradu, to z Ruszczuka, a w każdym razie z kryjówek czarnogórskich, mogą tam przybyć „powstańcy z profesyi“ i zaburzyć tak strategiczne jak cywilizacyjne dzieło monarchii i nowe pociągnąć ofiary. Południowa granica tych krajów również otwarta i zagrożona przez wszelkie możliwe wypadki a każdy krok naprzód zrobiony w tym kierunku, nie umniejsza jak w Azyi, wśród dzikich plemion naprzykład, lecz pomnażać tylko może trudności i coraz bardziej wikłać siły i bezpieczeństwo monarchii. — Położenie przedstawia się bez wyjścia, a zanim do tej próby — o jakiej my myślimy — przyjdzie, i dla której brano na siebie i ciężary nad siły i odpowiedzialność, nie będzie właściwie co probować, gdyż położenie kraju naszego zwłaszcza będzie już gruntownie skompromitowanem.

Polityka stworzenia dla monarchii imponujących sił wojskowych, mogła być naszą polityką, mogło być nią także zajęcie przez monarchię silnej pozycyi za Sawą, aby na komendę jej nieprzyjaciół, ogień nie ogarniał całych południowych granic monarchii i inwazya nie była ze wszystkich stron możliwą. Nie może wszakże być naszą polityką poświęcanie na wieczność molochowi wojskowemu warunków bytu materyalnego kraju, nie może nią być rzucanie w otchłań rzekomej pozycyi strategiczno-politycznej najlepszych sił monarchii bez świadomości terminu kiedy to się skończyć może, nie może nią być także wieczne uchodzenie z drogi rozwojowi naturalnych stosunków odrodzonej monarchii austro-węgierskiej i szukanie ciągłego kompromisu z tym właśnie nieprzyjacielem, dla zabezpieczenia się przeciw któremu, kosztem takich ofiar nad siły, zajmowano trudne pozycye. Trwać na tej drodze, to znaczy toczyć wodę na koło tego właśnie nieprzyjaciela, a z naszego stanowiska znaczy popełniać samobójczą niekonsekwencyę.

Pora więc dla polskich członków delegacyi przypomnieć przy uchwaleniu przyszłorocznego budżetu wspólnego, w jakiej myśli dotąd przyznawali i popierali wszystkie możliwe żądania kraj rujnujące i pora wielka wypowiedzieć, że ta polityka monarchii, jaka się pojawia w faktach znanych światu, w wymijaniu naturalnych

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 27 Września.

13)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Był to burmistrz sławetnego grodu Lobau, ubrany w kuse z przedniego weneckiego aksamitu suknie, całkiem czarno, dzierżąc wielki kapelusz w garści. Była to persona co się zowie — łeb ogromny z szwedzka wystrzyżony, jako to był wówczas obyczaj, gruby, pękaty, sapał aż strach. Skoro tedy weszli z imćpanem Müllerem, pokłonili się Wiszowatemu i zaraz też Müller skinął surowo na Gretchen, a ta spuściwszy pokornie oczęta, frunęła z izby.

Teraz dopiero zasiadłszy na zydlach, przy pomocy Piotrka poczęli wykładać z czem przyszli. Chodziło im o to mianowicie, co mają uczynić z grafem Rozensztajnem. Burmistrz radził, żeby go całkiem nie puszczać, jeno dzierżyć w miejskiej wieży, ile że graf, jako srogi „raubritter“ wielkie szkody miastu czyni, a może nawet sąd nad nim złożyć i głowę mu zdjąć.

Usłyszawszy to imćpan Wiszowaty, zły na Müllera, że Gretchen wypędził, rzeknie do Piotrka:

— Powiedzże tym mieszczańskim synkom, że to żadną miarą być nie może, tak jako oni chcą uczynić — żem ja wziął w niewolę wojenną onego grafa i że do mnie należy los jego — że w końcu graf, jakiby on nie był, zawżdy jest szlachcicem i że jak świat światem, tego jeszcze nie było, aby miejskie łyki sądziły szlachcica — powiedzże im to...

Tedy Piotrek to wszystko począł wykładać a Wiszowaty patrzy srogo na niemców. Wysłuchali, pokiwali głowami, poszwargotali między sobą i rzekli zawżdy przez Piotrka.

— Że oni cale nie myślą odbierać, alboli też dysputować nad tem, kto ma moc czynienia z grafem — że jeno oni przyszli radzić grafowi polskiemu, jako ma sobie w tej okazyi postąpić, ile że jako obcy nie zna niemieckich obyczai.

— Cóż oni tedy radzą? — spyta Wiszowaty.

— Radzą, ażeby grafa dzierżyć póty, póki żona jego okupu nie da — że nawet potem zabrać go ze sobą gwoli osobistego bezpieczeństwa i wywieść kawał za Lobau, ile że grafini zapłacić zapłaci, ale potem graf wypuszczony zechce napaść gdzie i odbić pieniądze.

— Podziękujże im Piotrek, — ozwie się na to Wiszowaty, że mi radzą, ale powiedz, że już ja wiem co mi i jak czynić należy — jeno się z tych ran wyliżę.

Wysłuchawszy tego niemcy pokiwali głowami, poszwargotali i pokłoniwszy się wyszli. Tak skończyła się ona rada.

Ale od onej rady imćpanna Gretchen prawie cale nie odwiedzała Wiszowatego, jeno przez Piotrka przysyłała mu leki a też i pozdrowienia.

Markotno się strasznie zrobiło panu Krzysztofowi i podejrzywając, że przyczyną tego jest nie kto inny, jeno stary Müller, srożył się na niego okrutnie. I już kiedy jeden dzień minął a za nim drugi i cale szafirowych ocząt, złotych włosków i różanej twarzyczki gładkiej Gretchen nie widział, to mu się tak smutno i tęskno zrobiło podle serca, że rady sobie dać nie mógł i jeno wzdychał a wzdychał.

Tedy nie mogąc już zdzierżyć swego smutku, rzeknie do Maćka, który siedząc na zydlu pod oknem, drzemał:

— Pójdź i przyzwij mi tu Piotrka.

Maciek wyszedł a Wiszowaty ostawszy sam pojrzał w okno, jako przez maleńkie jego szybki krwawił się płat nieba od zachodzących blasków słońca. I owo niebo takie czerwone i ono słońce niknące i szary mrok wieczorny w izbie, były tak haniebnie smutne, że żal chwycił naszego wędrowca za serce i łzy mu kapać poczęły z oczów.

Ale otrząsł się z onego niemęzkiego smutku i skoro Piotrek stanął przed nim, rzeknie:

— No, Piotrek, trzeba jechać z cyrografem niemieckiego szlachcica do jego niewiasty i wziąć okup.

— Dobrze panie, bo czas już wielki.

— To wszystko jedno, czy teraz czy później, jeno że mi się ckni tutaj, więc jutro skoro świt ruszysz.

— Panie, jeżeli ja mówię, że czas, to gwoli temu, że imćpan Müller chce, zabrawszy swą dziewkę i porzuciwszy was, jechać do Drezna.

Porwie się Wiszowaty na te słowa i huknie:

— A bodajże on skiśniał ta niemiecka psia wiara!

Ale uspokoiwszy się zaraz i namyśliwszy rzeknie:

— Ha, kiedy chce jechać, niechże sobie jedzie. Owo wdzięczność niemiecka, już na drugi raz nie będę głupi łba nadstawiać za niemieckich mieszczanków.

— Ano już nie pojedzie — ozwie się na to Piotrek — jeno ostanie, dopóki wy nie będziecie zdrowi panie.

— Ale niechże sobie jedzie, na złamanie karku!

— Hm! ja wam panie coś powiem... owo panna Gretchen, jak się o tem dowiedziała, że rodzic jej chce jechać opuściwszy was, kiedy to nie przystąpi a nie pocznie gadać, że to cale nie po ludzku, że to się nie godzi, że to jest szpetnie, tak i przekonała imćpana Müllera, że ostał.

Tedy Wiszowaty aż pokraśniał z wielkiej uciechy.

— Powiadasz, że to panna Gretchen?

— A tak!

— Niechże jej Pan Bóg da zdrowie... owo złote serce.

I położywszy się na poduszkę, wpatrzył się w krwawe blaski zachodzącego słońca i już nic nie gadał.

Tedy Piotrek rzekłszy jeszcze to i owo zakręcił się po izbie i wyszedł, Maciek wstał z zydla i przybliżywszy się do łóżka Wiszowatego, rzeknie:

— Paniczu, wiecie wy co się tu święci?

Spojrzy nań Wiszowaty, jakby się ze snu zbudził i mruknie:

— Wiem, Piotrek gadał.

— Ej, Piotrek jedno gadał a o drugiem milczy... taka to już niemiecka w nim przyroda... ale ja coś wiem.

— A cóż ty wiesz?

— Owo, że ta niemiecka dzieweczka wiele jeno razy mię ujrzy, zawżdy się pyta o was paniczu.

— Pyta się? jakże to... gadajże mi!

— Ano, pyta się jak się macie... a ja zawżdy mówię, że dobrze.

— Tak się pyta? hm! — zadumał się Wiszowaty a potem spojrzy srogo na Maćka i huknie:

— Łżesz jako pies obwiesiu!

— Ja?... jako żywo panie, nie łżę.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sprzeczności, w zaprzeczaniu istotnych niebezpieczeństw, w szukaniu kompromisów bądź niepodobnych, bądź wychodzących na tem większą korzyść Rosyi, jest wprost przeciwną założeniom, w imię których wzywano delegacyę, do ofiar, i dla których ona nie znała granic poświęcenia i swej własnej gotowości. — Jeśli polscy członkowie delegacyi tego nie podniosą w Budapeszcie, staną się współodpowiedzialnymi za stan obecny godny pożałowania i następstwa rozpaczliwe, jakie się dla nas zarysowują na dotychczasowej drodze z dodatkiem zarzutu lekkomyślności bez miary, z jaką ważyli interesa kraju i narodu.

Wobec tej strasznej kwestyi nie mamy siły do mówienia o tych drobnych żądaniach, jakie my z naszej strony mieć możemy do budżetu wojskowego, tak usilnie poświęcając wszystko dla jego powiększenia. Na inny raz o tym temacie.

Rozeszła się w tych dniach pogłoska po Lwowie, że ksiądz arcybiskup b. metropolita halicki po przyjęciu rezygnacyi jego przez stolicę apostolską, został przez tęż stolicę św. naznaczony administratorem archidyecezyi, jakby jakimś delegatem apostolskim. — Rzecz się ma jednak następnie: Arcybiskup Sembratowicz po przyjęciu jego rezygnacyi przez stolicę apostolską, notyfikowanej już urzędownie, otrzymał polecenie sprawowania dotychczasowych obowiązków, aż do nowego przeznaczenia swego.

Dnia 25 b. m. miał się odbyć w Rzymie konsystorz pod prezydencyą papieża, na którym obok innych spraw, jakie miały być na nim załatwione, spodziewano się, że zostanie także rozstrzygniętem, jakie przeznaczenie i jaką godność w kościele otrzyma były metropolita. — Konsystorz odbył się; czy wszakże i ta sprawa została na nim załatwioną, dotąd nie ma wiadomości; lecz, że tymczasowe pełnienie obowiązków arcybiskupich w metropolii halickiej przez ks. Sembratowicza Józefa, trwać będzie tylko tak długo, jak długo się ociągnąć może formalne naznaczenie mu nowych obowiązków i tytułu, jest faktem urzędowym.

W interesie kościoła unickiego w Galicyi leży, aby i ta nawet krótka tymczasowość, jak najbardziej skróconą została, gdyż ks. arcybiskup nie czując się już w urzędzie, zatrzymał w biegu wiele czynności, które już były zdecydowane, a bez których załatwienia, ustaje normalne funkcyonowanie organizacyi duchownej, sprawy zaś ważniejsze, dotąd na los szczęścia puszczane i bardzo już zawikłane, wpadają obecnie w zupełny chaos, grożący anarchią kościelną. Pożądanem jest więc, aby jak najprędzej odbyć się mógł konsystorz metropolitalny, celem wyboru administratora archidyecezyi, co wcale znowu nie przesądza naznaczenia przyszłego nominata metropolii.

Wybór administratora przez kapitułę Śgo Jura, będzie pierwszem wykonaniem atrybucyj przyznanych kapitule archikatedralnej nową jej organizacyą i potwierdzonych w 1866 roku przez stolicę apostolską.

We wczorajszych dziennikach lwowskich znajdujemy tendencyjnie przedstawionem sprawozdanie z posiedzenia koła poselskiego we Lwowie, w d. 23 b. m. w sprawie interpellacyi o śledztwo dyscyplinarne, wytoczone Drowi Tadeuszowi Żulińskiemu, przez Wydział krajowy, o którem to posiedzeniu zamieściliśmy wiadomość w numerze z 23 b. m. „Gaz. Krak.“. Mianowicie postawionemi są w tych sprawozdaniach w oppozycyi do siebie przemówienia posła księcia Czartoryskiego, oświadczającego się za odmówieniem odpowiedzi, gdyż śledztwo jest w toku—i przemówieniem posła pana Abrahamowicza, podnoszącego niewątpliwe prawo, a raczej obowiązek Wydziału do postępowania dyscyplinarnego względem urzędnika występującego publicznie, a bez charakteru nietykalności, w sposób ubliżający władzy swej przełożonej, na podstawie faktów nieprawdziwych. Wiemy ze źródeł autentycznych, że oba te przemówienia nietylko przez dyskusyę nie były postawione w sprzeczności między sobą, ale jak jedną była ich geneza, tak również nawzajem dopełniać się miały. Z pomiędzy samych zaś interpelantów, poseł Romanowicz przyznał nieprawdziwość wielu faktów referatu Dra Żulińskiego. — Koło poselskie też oświadczając się za niedopuszczeniem dyskusyi nad ewentualną odpowiedzią Wydziału krajowego mającą skonstatować obowiązek władzy krajowej do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikowi swojemu stojącemu pod zarzutem działania z ujmą powagi swej władzy naczelnej, przyjęło za własne zapatrywania, wyrażone tak przez posła Czartoryskiego, jak Abrahamowicza.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 26 września.

Wczoraj jeszcze rozeszła się pogłoska, że Papież przyjął dymisyę ex-metropolity ks. Sembratowicza, ale że jednocześnie mianował go tymczasowym administratorem lwowskiej archidyecezyi, ponieważ jednak uważałem pogłoskę tę za nieprawdziwą i nawet nieprawdopodobną, nie donosiłem więc wam o niej. Tymczasem okazuje się— niestety!— że jest ona prawdziwą i dla tego muszę jej poświęcić parę uwag. (W tym przedmiocie mamy inną relacyę, którą podaliśmy wyżej. *Przyp. Red.)*

Nie potrzebuję zdaje mi się, zapewniać was, że jak każdy półśrodek tak też i ta połowiczna dymisya ks. Sembratowicza nie zadowolniła nikogo, a wywołała powszechne niezadowolnienie tak między polakami jak rusinami; wiecie bowiem, że Pasterz ten nie ma wcale stronników, a słabością swą, dwulicowością i brakiem trwałych zasad w postępowaniu, potrafił wszystkich przeciw sobie zniechęcić.

To też wiadomość o pozostawieniu w nieudolnych rękach jego, chociaż tymczasowo zarządu sprawami dyecezyi potrzebującej tak gwałtownie reorganizacyi, którą przeprowadzić może tylko człowiek obdarzony nadzwyczajną energią, siłą, woli i niewzruszoną stałością zasad, wywołała jak najgorsze wrażenie, a nadzieje jakie pokładano w środkach zarządzonych z Rzymu dla naprawy stosunków kościoła unickiego w Galicyi, spadły od razu na zero.

Są wprawdzie i u nas ludzie zapatrujący się na wszystko przez pryzmat bezwarunkowego optymizmu i ci usiłują pocieszyć nas tem, że ks. Sembratowicz pozbawiony swojego obecnego otoczenia, nie będzie bezpieczny, a będąc zresztą tylko tymczasowym administratorem, może w razie niewłaściwego zachowania się być w każdej chwili usunięty. Perswazye te nie trafiają jednak nikomu do przekonania, a połowiczne rozstrzygnięcie tej ważnej sprawy przez Kuryę rzymską dowodzi, że sfery otaczające Papieża, nie zdają sobie sprawy z jej doniosłości i sądzą, że można ją jeszcze zażegnać, wówczas gdy dla nas patrzących na nią z blizka jest aż nadto oczywistem, że niebezpieczeństwa grożące Unii w Galicyi, usunąć się nie dadzą już inaczej, jak przez szybką, stanowczą i radykalną zmianę wszystkich wyższych dostojników duchownej hierarchii unickiej i zastąpienie ich ludźmi równie wiernymi kościołowi, jak mającymi odwagę podjęcia walki z jego nieprzyjaciołmi.

Ludzi tego pokroju znaleźć wprawdzie można w Galicyi, ale byli oni tak steroryzowani przez świętojurców, panujących pod firmą ks. Sembratowicza, że nie śmieli nawet głosu podnieść, a jeżeli zaczęli nabierać otuchy na wieść o jego usunięciu, to ucichną i popadną w jeszcze większe zwątpienie, gdy się dowiedzą, że usunięcie to jest tylko pozorne, a że *de facto* pozostaje on i nadal ich najwyższym zwierzchnikiem.

Dobro kościoła wymagało, aby nie ograniczono się na usunięciu takich jawnych szyzmatyków jak ks. Malinowski, Naumowicz i t. d., bo usunięcie ich jest dopiero *oczyszczeniem drogi* wiodącej do naprawy złego, ale żeby podniesiono z upokorzenia i postawiono na stanowisku przewodniem tych, którzy byli przez nich prześladowani za ich wierność kościołowi. Tego właśnie nie uczyniono, lecz ograniczono się na zmianie kilku najbardziej skompromitowanych jednostek, jak gdyby chciano dać poznać zostającym na swych stanowiskach ich stronnikom, żeby działali tylko oględniej, a włos im z głowy nie spadnie.

Nie wątpię niestety, że cel ten osiągnięty zostanie, i że po krótkiej przerwie knowania antireligijne i antikościelne rozpoczną się u nas na nowo, tylko prowadzone będą z większą niż dotąd ostrożnością i zręcznością. Daj Boże, żeby przewidywania moje okazały się mylnemi; dziś jednak nie mam najmniejszej podstawy do przypuszczenia nawet, żeby takowe mogły się sprawdzić.

Wczorajsze posiedzenie sejmu przeszło bez żadnego niepożądanego *intermezzo*, którego powszechnie się spodziewano w następstwie decyzyi Koła polskiego w sprawie interpelacyi posła Hausnera, dotyczącej dyscyplinarnego śledztwa wytoczonego Drowi T. Żulińskiemu. Ponieważ Koło, jak wam wiadomo umotywowało postanowienie swe niedawania na razie odpowiedzi na powyższą interpelacyę tem, że śledztwo jest w toku, Wydział krajowy postanowił więc dziś śledztwo to rozpocząć, a jutro zapewno złoży interpelantom oświadczenie zgodne z decyzyą Koła, a my dowiemy się, czy p. Hausner obrazi się tem oświadczeniem, czy też podda się orzeczeniu większości swych sejmowych towarzyszy.

Burda wyprawiona w niedzielę nie przez uliczną gawiedź, ale przez oficyalnych stróżów bezpieczeństwa publicznego, t. j. przez policyę wywołała tu powszechne oburzenie, a nawet ludzie najspokojniejsi i najmniej skłonni do jakiejkolwiekbądź opozycyi potępiają bezwarunkowo brutalność i brak poszanowania godności ludzkiej, jakiego złożyły w tym wypadku dowody niższe organa policyjne. Dzisiejsze dzienniki domagają się w gorących wyrazach zadośćuczynienia dla pokrzywdzonych przez policyę biedaków, z których jeden został tak zbity, że grozi niebezpieczeństwo jego życiu, a numer dzisiejszy „Gazety Narodowej“ został nawet skonfiskowany za przedstawienie tej sprawy w sposób może trochę zanadto jaskrawy.

Ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób dyrekcya policyi wytłumaczy niedające się niczem usprawiedliwić postępowanie organów jej w tym wypadku, którego szczegółowy opis musiał wam przesłać autor „kuryerka lwowskiego,“ a który według mnie powinienby zmusić w końcu lwowską radę miejską do przyjęcia na gminę służby bezpieczeństwa publicznego w mieście, gdyż dopóki ona będzie pozostawać w ręku żołdaków a nie obywateli, będziemy ciągle narażeni na podobne nadużycia i bezprawia jak te, które przed kilku laty miały miejsce podczas owacyi wyprawionej posłowi Hausnerowi, i jakich byliśmy świadkami w ostatnią niedzielę na tutejszym rynku.

Gmina lwowska wzbraniała się dotąd przyjąć na siebie policyę miejską ze względu na koszta jakieby to za sobą pociągnęło; tymczasem koszta te nie wyniosą więcej jak 20.000 złr. rocznie, a byłoby to doprawdy hańbą dla niej, gdyby dla zaoszczędzenia tak błahej sumy pozostawiała dłużej służbę bezpieczeństwa publicznego w rękach zarówno niedołężnych wobec istotnych burzycieli spokoju, jak brutalnych wobec spokojnych obywateli, którzy przecie są już tyle dojrzeli, że potrafią sami czuwać nad swem bezpieczeństwem.

X. W.

Rachunek państwa w Przedlitawii na rok 1882.

(Dokończenie).

Podajemy teraz wydatki szczegółowe na Galicyą i Kraków.

Subw. dla kolei czerniowieckiej	1.566.000
„ „ łupkowskiej .	1.119.000
„ „ Albrechta . .	914.000
„ „ Karola-Ludw.	900.000

czyli razem na te 4 koleje pół pięta miliona bez jednego tysiąca.

dochód.		rozchód.
340.000	kolej leluchowska	374.300
420.000	kolej dniestrzańska	355.500
	zaliczka na fundusz indemnizac.	2.625.000

Potrzeby religijnych funduszów:

dochód.		rozchód.
594.100	w Galicyi	937.000
27.800	w Krakowskiem	53.000

Budowa dróg w Galicyi i Krakow.		830.000
„ mostu na Dunajcu pod Zakluczynem (druga rata .		30.000
„ mostu na Prucie pod Zenicami (ostatnia rata). .		17.500
„ gmachu namiestnictwa we Lwowie (druga rata) . .		100.000
Budownictwo wodne tj. regulacye rzek i stawianie tam, aby woda grunta nie zrywała		85.000
na Wiśle	125.000	
na Sanie	35.000	
na Dniestrze	30.000	
na Dunajcu	20.000	
na Przemszy	18.000	
na Wisłoce	5.000	
razem	233.000	

co jest niesłychanie mało w porównaniu strasznych szkód, jakie wody rok rocznie wyrządzają. Inne rządy śmiałyby się z tak małej sumy.

Uniwersytet we Lwowie. . . .	168.900
„ w Krakowie (tam jest wydział medyczny, którego we Lwowie nie ma)	315.220
Gimnazya w Galicyi	576.800
„ w Krakowie	91.100
Szkoły realne w Galicyi . . .	113.000
„ „ w Krakowie . .	38.000
Technika we Lwowie	89.100
Szkoła sztuk pięknych w Krakowie	16.000
Nowe budowle dla sądownictwa:	
w wschodniej Galicyi . . .	18.171
w zachodniej „ . . .	9.184
Zakłady karne:	
w wschodniej Galicyi . . .	159.920
w zachodniej „	23.000

Szkoła weterynaryi i kucia koni we Lwowie kosztuje 17.000 guld. a niesie dochodu 2.000 guld., więc rząd dokłada 15.000. Gdyby ją założono w prowincyonalnem mieście, (najstosowniej w Samborze) o połowę mniejby kosztowała i rentowałaby się całkiem. Rolnictwo i jego szkoły stronią od wielkich miast.

Zakończymy nasze studium niektóremi ogólnemi uwagami. W budżecie nie jest jasno wyrażonem ile kosztuje utrzymanie wojska, przecie na to potrzeba niemałej sumki. Domyślać się godzi, że te wydatki są umieszczone w rubryce „sprawy wspólne z Węgrami“, gdzie umieszczono poważną sumę prawie 90 milionów.

Porównywując podatki od gorzałki, piwa, wina i cukru, okazuje się, że podatek opłacony z cukrowarstwa przewyższa o pół osma milionów sumę podatków z gorzelni, browarów i wina razem zliczonych, chociaż Galicya niezmiernie mało cukru wyrabia i posiada tylko trzy cukrownie. W innych częściach Polski, na Ukrainie, w Królestwie, na Kujawach mnóstwo jest cukrowni i wszystkie dobrze stoją. Snać Galicya lubi słodycze, ale nie lubi wyrabiać cukru i woli każdego roku siedm czy pono nawet więcej milionów czechom i morawianom za cukier dać utargować. Nie wiem, co ci pobratymcy u nas kupują.

Smuci nas także wielki dochód z loteryj, prawie 20 milionów, ponieważ w miarę zwiększania się stawek loteryjnych, zwiększa się także niedola ludu. Jest to aksio ekonomii politycznej.

Przy znanej zdolności p. ministra skarbu i jeśli nie zaskoczą nadzwyczajne, chociaż spodziewane wypadki, deficyt tegoroczny mógłby się każdego roku zmniejszać, jednak pod różnemi warunkami: aby żadnych nowych nie nakładać, ani danych nie podwyższać podatków, aby oszczędzać i zachęcać gdzie tylko można i tylko przy wspieraniu przemysłu nie kierować się oszczędnością; sól i tytoń aby w dobrej jakości i tanio sprzedawać, kiedy mamy to szczęście posiadać te arcycenne monopolia. O Bośni zamilczam.

A. Sozański.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Bochnia 25 września.

Ze sprawozdań mych, z posiedzeń Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, można było się przekonać, o ile centralny zarząd tegoż Towarzystwa dobrze się wywiązuje ze swego zadania, o ile przykładem swym, skutecznie oddziaływa na działalność Towarzystw okręgowych.— Z Towarzystwem gospodarczo-rolniczem krakowskiem, rzecz ma się przeciwnie, wtedy kiedy centralny zarząd tegoż Towarzystwa, (nie chcę wchodzić w przyczyny), nie zdaje się pojmować w zupełności przyjętych na się dobrowolnie obowiązków, towarzystwa okręgowe, z własnej inicyatywy, dają znak życia, spełniając skutecznie swoje właściwe zadanie. Za wymowny dowód tego, może posłużyć wystawa okręgowa rolnicza w Bochni, urządzona staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego bocheńskiego. Nie wchodzę w szczegóły wspomnianej wystawy, bowiem takowe, po części zostały wam zakomunikowane i zapewne przez tegoż samego korespondenta, zostaną uzupełnione, uważam jednak za właściwe podnieść, dodatnie znaczenie podobnej wystawy. Jedyny to jest skuteczny środek, aby zachęcić naszych włościan do postępu, do należytego pielęgnowania i chodowania żywego inwentarza. Włościanin nasz, nie będąc zamożnym, trudno, aby mógł ponieść koszta, potrzebne do przyjęcia udziału w *wystawach krajowych*. Rzecz się ma jednak zupełnie przeciwnie z wystawą okręgową. Koszta stosunkowo nieznaczne, a nadzieja otrzymania nagrody, staje się dostatecznym bodźcem dla naszego włościanina, do poniesienia stosunkowo niewielkiej ofiary, której to znaczenie w przemówieniu swem pan Meissner trafnie podniósł.— Trzeba było być świadkiem zainteresowania się włościan samą wystawą, trzeba było być świadkiem oznak radości tych, którzy otrzymali nagrody, ażeby śmiało powiedzieć, że komitet wystawy, znakomicie wywiązał się ze swego zadania. To też członkowie komitetu, tak byli przejęci, podjętym przez się obowiązkiem, tak leżało im na sercu ażeby wszystkich, tak wystawców, uczestników, jakoteż i gości zadowolnić, że zdaje się, iż jeden przed drugim starali się wyprzedzać w dowodach energii i uprzejmości.

Na jedno tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę, że należałoby — nie mówię już cały kraj — lecz przynajmniej Galicyę Zachodnią, wcześniej poinformować, o mającej się odbyć wystawie. Brakowi właściwej reklamy,— z której znakomicie wywiązał komitet się wystawy przemyskiej — należy przypisać, że pomiędzy zwiedzającemi, mało widzieliśmy osób z dalszych okolic. Na drugi dzień wystawy, to jest w poniedziałek, nawet i krakowianie bardzo nielicznie byli reprezentowani — a wielka szkoda, bo nietylko że i pogoda sprzyjała, że czas można było przyjemnie przepędzić, ale niełatwo się zdarzy sposobność oglądania jak najdokładniej urządzonej *wystawy ogrodniczej*, która tak co do swej systematyczności, jakoteż i jakości, śmiało mogę powiedzieć, przewyższyła wystawę przemyską. Wystawione przez pana Jankowskiego z Warszawy owoce, w imieniu *Ogrodu Pomologicznego Warszawskiego*, szczególniej najrozmaitszego gatunku gruszki, wydały się nam prawdziwą rzadkością w swoim rodzaju. Tu należy podnieść zasługę profesora *Płóżańskiego*, który w wolnych chwilach od swych zajęć, całą duszą oddaje się kulturze ogrodowniczej, jak świadczy fakt uskutecznionego wczoraj poświęcenia nowo założonego w gminie Kurów, *ogrodu szkółkowego*, owocowego. P. Płóżański pracuje nad wzrostem dobrobytu w kraju i nad jego rzeczywistą korzyścią. W końcu winienem podnieść wyroby stolarskie z Nieznanowic. Przemysł ten domowy dotychczas nie jest należycie rozwinięty a doniosłość jego zdaje się należycie zrozumiał hrabia Dębicki — jeden z członków komitetu — właściciel Nieznaniowic, bowiem nietylko wyroby te odznaczają się znakomitą jakością, lecz po uprzejmie udzielonych mi informacyach i co do cen, przekonywają, że śmiało mogą konkurować z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi.

Kończąc to moje krótkie sprawozdanie zdaje mi się, że będą wyrazem przewodniej myśli, jaka kierowała komitetem urządzającym wystawę, jeżeli powiem, że wystawa ta — pierwsza w swoim rodzaju w naszym kraju — nie zostanie jedyną, faktem wyjątkowym — ale że i inne towarzystwa nasze okręgowe rozwiną, swą działalność w tym kierunku i pójdą za przykładem *Towarzystwa rolniczego okręgowego Bocheńskiego.* **T.**

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 27 września.

Wczorajszy targ był mało ożywiony — kupców zagranicznych nie było wcale.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco Kraków.*

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała	od	8	—	do	9	75
żółta	„	8	—	„	9	25
czerw.	„	8	—	„	10	—
Żyto	„	7	—	„	7	25
Jęczmień: brow.	„	7	25	„	7	50
na paszę	„	6	25	„	6	75
Owies	„	6	90	„	7	15
Groch: wrzący	„	8	—	„	10	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	9	—	„	11	50
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	8	—	„	8	25
Kukurudza	„	9	—	„	9	50
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne: rzepak zimowy	„	13	50	„	14	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

Kraków d. 27 Września.

Kuryerek krakowski. W miarę jak chłodniej się robi, coraz więcej ludzi ściąga wieczorem do dolnej hali Sukiennic, gdzie wśród dwóch rzędów ładnych kramów, pod lśniącem światłem gazowem, przechadzają się zbite tłumy rozmaitej i różnobarwnej publiczności. Otóż to przechodzenie tam i sam kilkuset osób porusza kurz, który wprawdzie nadaje całemu obrazowi — tak ramom jak i przedmiotowi, — charakter ponętny i ciekawy, ale napajając powietrze drobnym pyłem, czyni je niezdrowem dla spacerujących. Dobrze by zatem było, aby panowie kupcy dzierżawiący ładne kramiki postarali się o polewanie asfaltu przed wieczorem, a tym sposobem wędrówka pod sklepieniami hali będzie łączyć *utile* z *dulci*.

Dr. Stanisław Ponikło, docent i asystent kliniki chorób wewnętrznych w Uniwersytecie Jagiellońskim, zamianowany został lekarzem powiatowym okręgu krakowskiego.

W sferach artystycznych tutejszych panuje obecnie ruch niemały. Zbliżanie się chłodnej pory rozprasza naszych malarzy po różnych stronach świata. *Chełmoński* udał się już z powrotem do Paryża. *Piotrowski* z *Kazimierzem Pochwalskim* wyjechali na wieś, aby zbierać ostatnie studya jesienne. *Tondos* puścił się wczoraj w drogę do Monachium. *Fałat* w tych dniach wyjeżdża do Rzymu. Wielu innych w ciągu przyszłego tygodnia zamierza śpieszyć do Niemiec, Włoch, Francyi a nawet na Wschód. Nie bacząc na to — wielu bardzo pozostaje na miejscu i to z pewnością nie gorsi od tych, którzy nas opuszczają. Pomimo ciągłych emigracyj malarzy za granicę — emigracyj, które przynoszą sławę imieniowi polskiemu — nasza pozostała kolonia artystyczno-malarska świetnie przez zimę będzie reprezentowaną. Nie potrzebujemy wymieniać nazwisk, znajdzie je czytelnik często w sprawozdaniach z wystawy.

Komisya, która rewidowała wczoraj roboty w gmachu teatralnym przy placu Szczepańskim, zadecydowała, że wszystkiemu — co zapewnić miało bezpieczeństwo dla publiczności w razie pożaru — stało się zadość. Przedstawienia rozpoczną się zatem w sobotę dramatem „Stara Baśń“, przerobionym z pięknej powieści J. I. Kraszewskiego.

Co do *mostu* łączącego gmach teatralny z placem Szczepańskim, musimy zaznaczyć, że wykonany został podług wyraźnego rozporządzenia ministerium za liczbą 5,498 z d. 18 maja b. r. Zatem wszyscy malkontenci, którym się most nie podoba — a niepodobać się może bo ładny nie jest — niech zajmą się zbieraniem składek na *teatr nowy*. Miasto takie jak Kraków, musi posiadać odpowiedni budynek na świątynię sztuki, a wszakże przyrzeczono nam już solennie, że będziemy posiadać nowy gmach teatralny za lat trzy najdalej... jeśli będą na to odpowiednie fundusze.

W sobotę przybył do Krakowa jeden batalion pułku 56, który dłuższy czas stał garnizonem w Jaśle. Komenda garnizonu w Jaśle została już obecnie zmienioną.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zakład restauracyjny przy zbiegu ulicy Karmelickiej i Krupniczej nie jest wcale powodem hałasów nocnych w tamtej dzielnicy miasta, gdyż nawet w niedziele zamykany jest dość wcześnie.

Kuryerek lwowski (*24 września*). Niedzielna awantura z Baranem, którą wczoraj jak umiałem starałem się opisać, stała się powodem różnych dalszych nieszczęść, a przedewszystkiem konfiskaty „Gazety Narodowej“, która opisywała ten wypadek, krytykując, wcale zresztą oględnie, postępowanie policyi, oraz konfiskaty telegramów, któremi jeden z korespondentów chciał zasilić pewne pisma, nie należące do kategoryi tych, jakie p. Burkemu, przedsiębiorcy kiosków do sprzedaży dzienników w tychże kioskach sprzedawać będzie wolno. Jakkolwiek w zasadzie jesteśmy przeciw wszelkim konfiskatom i tamowaniu swobody słowa, chociażby tylko dlatego że prawie zawsze tą drogą osiąga się skutek celowi zamierzonemu przeciwny, przyznać jednak trzeba policyi, że konfiskując gazetę i telegramy, postąpiła konsekwentnie i logicznie. Policya myślała sobie tak: kiedy Baran krytyką postępowania policyanta Dawidka wywołał taką straszną awanturę, to ażeby takim awanturom położyć koniec i złe stłumić w samym zarodzie, należy koniecznie nie dopuszczać żadnej krytyki na policyę, chociażby nawet drukowanej lub telegraficznej. Skoro tak, więc i ja także dam pokój wszelkiej krytyce policyi, ażeby się okazać grzecznym, dobrze wychowanym i ściśle lojalnym nadpełtwiańskim kuryerkiem.

Dalszym smutnem następstwem tejże katastrofy niedzielnej, było niezebranie się kompletu na wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Jest to wprawdzie pospolity u nas wypadek, ale tym razem przynajmniej miał pewną racyonalną przyczynę. Awantura na wielką skalę, skandal w samym Rynku, tuż przed główną bramą wchodową do ratusza, skandal w dzień niedzielny, w godzinach przedpołudniowego nabożeństwa, czyż to nie dostateczny powód, ażeby wszystkich ojców miasta, ilu ich jest, rozbolała głowa na widok takiej synów tegoż miasta rozpusty. Nazajutrz ci radni, którzy się cieszą silniejszą kompleksyą, przyszli cokolwiek do siebie i w 32 zgromadzili się w sali radnej, że jednak jak powiada przysłowie:

> Napisano we Lwowie pod figurą lwa,
> Próżno czeka na ośmiu trzydzieści i dwa.

więc czekanie nie przydało się na nic. „Gazeta Narodowa“ życzy za to tym pp. radnym, żeby ich poturbowała policya. Bardzo to po chrześciańsku z jej strony, że będąc sama poturbowana konfiskatą, odpłaca pięknem za nie-nadobne i pragnie otworzyć c. k. organom policyjnym szersze pole do popisów.

Stacya telegrafu w Szczawnicy otwarta przez czas sezonu kąpielowego została w dniu 25 b. m. zamkniętą.

Jeszcze o Soroce. Próbkę jak idą sprawy u Śgo Jura we Lwowie podczas tymczasowego zarządu b. metropolity, okazuje okoliczność aresztowania kamerdynera księdza arcybiskupa. Po zaaresztowaniu i rewizyi, jaka się odbyła w metropolitalnem pałacu przy rozwinięciu całej pompy policyjnej, tak uderzającej i kompromitującej w tych wypadkach, po przekleństwach rzucanych głośno przez aresztowanego Sorokę na wszystkich możliwych ludzi a w pierwszej linii na samego księdza arcybiskupa, Ks. Sembratowicz nie miał nic spieszniejszego do uczynienia, jak napisać list do prezesa sądu appelacyjnego we Lwowie, w którym oświadcza, że cokolwiek znaleziono u Soroki, to wszystko tenże ma od niego darowane. Tymczasem wśród mobiliów, jakie zasekwestrowano, znajdować się mają kolczyki damskie, srebra kościelne i inne przedmioty, jakie oczywiście od księdza arcybiskupa pochodzić nie mogły ani być darowane przez niego, ani mu zabrane. Tak zupełnie popadł już w bezmyślność nieszczęśliwy arcybiskup.

Szósty austryacki Zjazd adwokatów. *Wiedeń* 25 września. Rozprawy szóstego austryackiego Zjazdu adwokatów zaczęły się dziś w sali akademii umiejętności. — Na pierwszem pełnem posiedzeniu zgromadziło się do 200 członków zjazdu. Prezes komitetu Zjazdu Dr. Wojciech Herman otworzył zgromadzenie przemową poczem udzielił głosu burmistrzowi miasta p. Uhlowi, który w imieniu Wiednia powitał zgromadzonych jako przedstawicieli stanu, który tak ważną a wybitną rolę gra w społeczeństwie będąc szermierzem idei wzniosłej, bez której społeczeństwo istnieć by nie mogło idei prawa i sprawiedliwości. Po mowie burmistrza odczytał prezydujący pismo ministra sprawiedliwości Dr. Prażaka, zapraszające członków Zjazdu na wieczór do siebie. Oznajmił następnie przewodniczący, że w kwestyi reformy i zmiany prawa austryackiego o patentach złożyli pp. Dr. Franciszek v. Rosas, Dr. Józef v. Winivarter i Dr. Antoni Kastner, szczegółowe wypracowania w jago ręce. Poczem przystąpiono do ukonstytuowania zjazdu i na wniosek prezesa izby adwokatów w Gratzu Dr. Alojzego Abossera, obrano prezydentem Zjazdu jednogłośnie Dr. Wojciecha Hermana. Ten podziękowawszy za tak łaskawe i zaszczytne odznaczenie, mianował wiceprezesami dr. Ludwika v. Aull z Pragi i dr. Lotara Johanny z Wiednia, na sekretarzy panów: dr. Fryderyka v. Graesensztein z Gratzu, dr. Jana Ruzickę z Pragi, dr. Brunona Russila z Berna i dr. Karola Dostala z Wiednia. — Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie — a przedmioty mające wejść pod obrady rozdzielono na 2 grupy stosownie do treści — mianowicie na grupę „opieki prawa“ — i na „kwestyę stanu“.

Powtórne owoce. „Kuryer Warszawski“ donosi, że w redakcyi tego pisma złożono okazy *powtórych* tegorocznych jabłek z jednego z miejskich ogrodów, oraz gałęź z owocowego drzewa, *po raz trzeci* w tym roku kwitnącego.

Pelikana młodego, zabito w tych dniach w Michałowicach (powiat iłżecki) w Królestwie Polskiem. Pelikany rzadko w strony nasze zalatują, jednakże trafiają się lata wyjątkowe, w których bywają spostrzegane i to nietylko pojedyńczo, ale i w małych stadach.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Chmiela Stanisława parobka, za nieostrożną jazdę. Oliwę Jana, za obrazę straży policyjnej. Buławę Jana, za zbiegnięcie z terminu. Sosień Katarzynę, za sprzeniewierzenie. Salamonkę Maryannę, poszukiwana za kilka kradzieży. Gottlieba Izaaka, Szyję i Goldberga Hermana, za obrazę straży policyjnej. — Siedm osób za pijaństwo, — pięć za włóczęgostwo, — pięć za żebranie, — trzy za pozostawienie koni bez dozoru.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Wacława króla, patrona Czech.* W Piątek: *św. Michała Archanioła patrona wschodniej Galicyi.*

SEJM.

Komisya administracyjna sejmu przyjęła już na posiedzeniu swojem dnia 23 b. m. opracowany projekt ustawy budowniczej dla miasta Krakowa. Gdy projekt ten omówiono już w kołach poselskich, jest nadzieja, że ustawa ta przyjętą będzie *en bloc*.

Dzisiaj odbywa się dalsze (trzynaste) posiedzenie sejmu. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawozdania komisyi kultury krajowej o projekcie rządowym ustawy rybackiej i subwencyonowania spółek melioracyjnych, — sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego, — sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie Wydziału krajowego, aby grzywny na fundusz ubogich nie wpływały do kas gminnych, lecz do kas powiatowych. Nadto będą pierwsze czytania wniosków poselskich.

Lwów 27 września. (Telegram sprawozdawcy „Gazety Krakowskiej“). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem uchwalono przedewszystkiem wybrać komisyę górniczą oraz wzmocnić komisyę podatkową dwoma członkami.

Wniosek posła Starowiejskiego o ulgi podatkowe, odesłano do komisyi podatkowej, wniosek zaś posła Romanowicza co do policyi ogniowej, do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego przyjęto.

Poseł Zatorski jako sprawozdawca komisyi dla kultury krajowej, wnosi projekt ustawy o podniesieniu rybactwa. Projekt ten przyjęto ryczałtem.

Sprawę oddzielenia kolonii Dobrzanicy odroczono.

Ustawę o wnoszeniu grzywien do powiatów a nie do kas gminnych, przyjęto według projektu Wydziału krajowego; również przyjęto wnioski o popieraniu spółek melioracyjnych. Poseł Zamoyski złożył wniosek żądający wydania ustawy leśnej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Przegląd polityczny.

Wczoraj otwarty został sejm czeski przyczem przyszło do zajścia z powodu, że zasiadł na krześle poselskiem rektor *niemieckiego* uniwersytetu w Pradze. Deputowany czeski Kwiczała założył z tego powodu imieniem swoich kolegów protest a że wziął się do sprawy gorąco nie czekając aż marszałek skończy mówić i czytać wnioski rządowe, przeto po kilku upomnieniach odebrał mu marszałek głos. Sprawa ta acz drażliwie rozpoczęta, zakończy zdaje się pomyślnie, bo rząd w przedstawieniach swych przedstawił sejmowi między innemi wniosek udzielenia głosu wirylnego rektorowi wszechnicy czeskiej, a między czechami niema zapewnie tak postępowej znakomitości, któraby wojując statystyką i wyprowadzając z niej wnioski tylko formalne, oponować chciała przeciw wzmożeniu reprezentacyi narodowej przez jedną więcej siłę naukową.

„N. fr. Presse“ podaje ciekawą wersyę co do wyjazdu ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu hr. Wolkensteina, który od dłuższego czasu zostaje na urlopie. Powodem jego wyjazdu ma być ta okoliczność, że Pobiedonoscew będąc skompromitowany w procesie moskalofilów we Lwowie, złożył do rąk hr. Wolkensteina notatkę z obroną przeciw zarzutom prokuratora lwowskiego, a hr. Wolkenstein przesłał tę notatkę hr. Kalnoky, który znowu udzielił ją hr. Taaffe, a od niego dostała się do sądu karnego we Lwowie. Gdy przez to Pobiedonoscew został skompromitowany, nie życzą go sobie mieć więcej w Petersburgu.

Z innej strony zapewniają jednak, że hr. Wolkenstein wraca na swoją posadę do Petersburga w połowie przyszłego miesiąca.

W berlińskich dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że Rosya usilnie obstaje przy projekcie konferencyi dla uregulowania kwestyi egypskiej, gdyż w razie, gdyby Anglia przeprowadziła swe zamiary — Rosya domagać się będzie zneutralizowania Dardaneli i Bosforu.

„Kreuz-Ztg“ zaprzecza wieściom, jakoby Austrya zamierzała anektować Bośnię i Hercogowinę — sprawa ta kiedyś będzie rozbieraną, ale nie teraz. Nie zdaje się również, by społeczne urządzenia prowincyj uległy jakim zmianom.

Z Petersburga zaprzeczają wiadomości, jakoby po niedawnej jeździe cara do Moskwy nastąpić miała druga i że koronacya odbędzie się tamże 10 października. Koronacya odłożoną została — według tych źródeł — na rok przyszły stanowczo, choćby z tej niby racyi, że przygotowania nie postąpiły jeszcze tak daleko, jak to ogólnie sądzą. Mniej nieprawdopodobną jest według tych źródeł wiadomość, że carstwo zamierzają się udać na parę dni do Warszawy.

Sokół czarnogórski opuścił Moskwę w dniu 27 b. m. o północy koleją żelazną brzesko-moskiewską — i przybył wczoraj do Warszawy. Stanął w hotelu europejskim a W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, odwiedził go natychmiast.

Minister skarbu Bunge i pomocnik ministra spraw wewnętrznych generał Orżewskij powrócili już do Petersburga.

„Nowosti“ donoszą, że ministerium finansów zajmuje się obecnie kwestyą zrównania *podatków dodatkowych* w Królestwie Polskiem z imperium rosyjskiem.

Z *Sofii* donoszą, że dnia 25 b. m. nastąpiło tam ogłoszenie nowego prawa wyborczego. Prawo to ustanawia liczbę deputowanych do 56.

Z południowych stron Bułgaryi donoszą znowu o mniemanych rozbojach dokonywanych jakoby przez ludność mahometańską.

Na onegdajszym konsystorzu, jak donoszą z Rzymu, mianował papież kardynałami nuncyusza w Paryżu mons. Czackiego i w Madrycie prekononizował także kilku biskupów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 27 września. Sejm w Voralbergu zawotował 2500 fl. jako pomoc dla dotkniętych powodzią w Tyrolu. Namiestnik karyntyjski obiecał na sejmie bliską pomoc rządową.

Wiedeń 27 września. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 26 b. m. upoważniające do udzielenia z funduszów państwowych 500.000 złr. zapomogi dla ludności dotkniętej powodzią w Tyrolu i w Karyntyi, a to dla Tyrolu do 200.000 złr., dla Karyntyi zaś tyle ile rzeczywista potrzeba wymagać będzie. Z tego 20.000 dla Tyrolu a 50.000 dla Karyntyi ma być udzielone tytułem niepowrotnego wsparcia, zaś reszta ma być udzieloną jako bezprocentowa zaliczka wypłacalna w r. 1886 dla naprawy uszkodzonych dróg i budowli — konkurencyom powiatowym gminnym.

Praga 27 września. Rada miejska uchwaliła na rzecz dotkniętych powodzią w Tyrolu 3000 złr.

Petersburg 27 września. Wczoraj ogłoszono zatwierdzony przez cara tymczasowy regulamin dla prasy. Według tego regulaminu redakcye pism wychodzących przynajmniej raz na tydzień, mają po trzeciem upomnieniu i po upływie terminu zawieszenia, przedstawiać cenzurze każdy numer, a to wieczór przed tym dniem, w którym dziennik ma wyjść. — Cenzorom przysługuje prawo te numera pism, bez potrzeby zapozywania redaktora skonfiskować w całości, jeżeli tego uznają potrzebę. Redaktorowie pism, które wychodzić będą bez potrzeby poddawania się cenzurze prewencyjnej, obowiązani są na żądanie ministra spraw wewnętrznych podać nazwisko i stan autora inkryminowanego artykułu. Rozstrzygnięcie co do zupełnego albo czasowego zawieszenia pism, przysługuje komitetowi złożonemu z ministra spraw wewnętrznych, ministra oświecenia, ministra sprawiedliwości i oberprokurora świętego synodu.

Rzym 27 września. „Dziennik urzędowy“ ogłasza dekret królewski zamykający sesyę parlamentu. Termin zwołania następnej sesyi oznaczy osobny dekret.

Cattaro 27 września. Nieprzyjaźnie i waśnie graniczne między czarnogórcami i albańczykami mianowicie w Podgorizy i Cela zaostrzają się coraz więcej.

Albańczycy z Dinos i Pikalie unoszą swe mienie do Tuzy, obawiając się napadów czarnogórców z Kuci i Piperi.

Kairo 27 września. Wczoraj przedpołudniem miało miejsce wielkie czterogodzinne przyjęcie u khedywa, na którem znajdowało się wielu krajowców. Khedyw zabronił wstępu wielu baszom, którzy brali udział w powstaniu. Khedyw wyraził się do ulemów, że są mężami nauki a nie polityki i że każdy z nich, któryby się mieszał do polityki surowo będzie karany. Następnie przyjmował khedyw angielskich generałów i ciało dyplomatyczne.

Beduini odkopali kanał wody słodkiej powyżej Nefische.

Kairo 26 września. Jutro odbędzie się pierwsza rada ministrów w celu ustanowienia sądu wojennego.

Aleksandrya 26 września. Okręt pancerny „Minotaur“ odchodzi dzisiaj do Abukiru, ażeby zabrać piechotę marynarki; poczem udaje się ten okręt do Malty, gdzie też popłyną inne okręta floty kanałowej; w wojsku jest kilka wypadków choroby na oczy.

Kursa telegraficzne z d. 27 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·65. Renta złota węgierska 119·35. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 319·50. Londyn 119·20 Napoleony 9·45½. Lombardy 144·90. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 319·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 126·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—· Marki 58·20. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·05.

Berlin, d. 27 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·50. Krótki Wiedeń 172·—. Krótka Warszawa 202·60. Banknoty ross. 203·20. 5% Listy Zast. Pol. 62·45. 4% Listy Likwid. 54·60. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·37. Akcye kredyt. 549·50.

Usposobienie giełdy: ciche.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 25	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 40	77 55
4% „ złota 100 złr.	95 70	95 85
5% „ pap. 100 złr.	92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 95	88 10
5% „ papierowa 100 złr.	87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	148 50	125 —
Boden-Credit 200 „	234 50	235 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318 75	319 —
Kredyt. węg. 200 „	305 25	305 75
Niższo-Austr. 500 „	875 —	885 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	124 30	124 50
Verkehrsbank 140 „	145 75	146 50
Bankverein 100 „	117 30	117 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 50	174 —
Elżbiety 210 „	212 25	212 75
Ferdynanda półn. 1000 „	27 64	27 68
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 —	25 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 —	172 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	114 25	114 75
Południowa 200 „	145 75	146 25
Tramwaj 200 „	230 —	230 25
Węg.-galic. 200 „	163 75	164 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	164 50
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	114 75	115 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	100 50	100 80
„ 1873 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	101 25	101 50
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 —	96 50
Rudolfa 300 „ „	101 —	101 25
„ 1869 300 „ „	101 —	101 25
„ 1872 300 „ „	101 40	101 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 60	109 90
3% Serbskie 100 fr.	34 60	35 —
3% Tureckie 400 „	26 20	26 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 25	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 75	121 25
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 —
„ „ „ 100 „	134 60	135 —
Losy 1864 100 „	170 25	170 75
Węgierskie 100 „	118 25	118 50
M. Wiednia 100 „	126 40	126 80
Kredytowe 100 „	173 75	174 —
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 75	21 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	36 —	36 50
Rudolfa 10 „	20 —	20 75
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.